Stanowisko Rady Języka Polskiego w sprawie żeńskich form nazw zawodów i tytułów, przyjęte na posiedzeniu plenarnym Rady 19 marca 2012 roku

W ostatnich tygodniach w mediach ukazały się liczne wypowiedzi dotyczące form nazw zawodów uprawianych przez kobiety i funkcji przez nie sprawowanych. Dotyczy to także takich wysokich funkcji, jak *minister*/*ministra*, *marszałek*/*marszałkini* czy *premier*/*premiera*.

Tym samym ożywiona została, nienowa przecież, znana językoznawcom od kilkudziesięciu lat, kwestia żeńskich form nazw zawodów i tytułów. W większości wypowiedzi na ten temat kobiety zabierające głos opowiadały się za tym, żeby konsekwentnie używać obok męskiej — formy żeńskiej zawodu czy stanowiska, a więc *psycholog* i *psycholożka*, *architekt* i *architektka*, *minister* i *ministra*, *premier* i *premiera* itd. W niektórych wypadkach w propozycjach tych wykorzystuje się możliwości słowotwórcze polszczyzny, co prowadzi do utworzenia nazw zgodnych z systemem językowym, obecnych zresztą w języku potocznym. Przypomnijmy, że rzeczownikowe nazwy żeńskie tworzy się zasadniczo od nazw męskich za pomocą przyrostka *-ka* (por. *nauczyciel – nauczycielka*, *socjolog – socjolożka*) lub *-ini*/*-yni* (*władca – władczyni*). Końcówka *-a* jest wykorzystywana wtedy, gdy mamy do czynienia z nazwą o charakterze przymiotnikowym, np. *przewodniczący – przewodnicząca*, *służący – służąca*, *habilitowany – habilitowana*. Zastosowanie jej do tworzenia rzeczownikowych nazw zawodów nie ma tradycji w polszczyźnie, ale jej użycie w proponowanych formach typu *ministra*, *premiera* czy *profesora* bierze się zapewne stąd, że potencjalne formy *ministerka*, *premierka*, *profesorka* są odczuwane jako nacechowane potocznością (np. *profesorka*) lub wskazują na małość desygnatu (np. *premierka*; przyrostek *-ka* tworzy bowiem też zdrobnienia w polszczyźnie). Należy jednak zaznaczyć, że także nazwy żeńskie utworzone elementem *-a* mają swoje wady. Po pierwsze, w niektórych wypadkach są one tożsame brzmieniowo z nazwami już istniejącymi (*premiera* to ‘pierwsze przedstawienie teatralne lub wyświetlenie filmu’), po drugie — mogą być odczuwane jako nazwy zgrubiałe (por. *ta profesora*), po trzecie wreszcie bywają dwuznaczne w połączeniu z określeniem grzecznościowym *pani*: wyrażenia *pani ministra*, *pani podsekretarza stanu* mogą zostać odczytane jako dzierżawcze (*pani* czyja? — *ministra*, *pani* czyja? — *podsekretarza stanu*), co pozostaje w jawnej sprzeczności z intencją osób, które chcą ich używać.

Językoznawcy od dawna opisywali pary rzeczowników takie, jak *ten inżynier* i *ta inżynier*, *ten minister* i *ta minister*, *ten psycholog* i *ta psycholog*, i wskazali, że jeden z nich odnosi się do mężczyzny, a drugi do kobiety. Znajduje to wyraz w ich użyciu w zdaniu, por. *Rozmawiałem z ministrem* (mężczyzną) i *Rozmawiałem z minister* (kobietą), *Minister podpisał rozporządzenie* i *Minister podpisała rozporządzenie*, *Nowy minister przyszedł* i *Nowa minister przyszła*. We wszystkich przytoczonych wyżej zdaniach jest jawnie wskazana płeć osoby, o której mowa, bez tworzenia odrębnych, pochodnych słowotwórczo, nazw żeńskich. Argument, że takie nazwy są regularnie tworzone słowotwórczo w innych językach (np. w niemieckim), nie jest trafny, gdyż w każdym języku wyzyskuje się inne sposoby jego wzbogacania, co zależy od budowy gramatycznej danego języka, możliwości słowotwórczych i zwyczajów w nim ugruntowanych.

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że od kilkudziesięciu lat nie używa się w oficjalnej polszczyźnie żeńskich form nazwisk innych niż przy-

miotnikowe. Nazwisko *Nowak* czy *Rodziewicz* odnosi się zarówno do mężczyzny, jak i do kobiety i nie słychać wobec tego sprzeciwów kobiet.

Jednakże, jak stwierdziliśmy na początku, formy żeńskie nazw zawodów i tytułów są systemowo dopuszczalne. Jeżeli przy większości nazw zawodów i tytułów nie są one dotąd powszechnie używane, to dlatego, że budzą negatywne reakcje większości osób mówiących po polsku. To, oczywiście, można zmienić, jeśli przekona się społeczeństwo, że formy żeńskie wspomnianych nazw są potrzebne, a ich używanie będzie świadczyć o równouprawnieniu kobiet w zakresie wykonywania zawodów i piastowania funkcji.

Językowi nie da się jednak niczego narzucić, przyjęcie żadnej regulacji prawnej w tym zakresie nie spowoduje, że Polki i Polacy zaczną masowo używać form *inżyniera* bądź *inżynierka*, *docentka* bądź *docenta*, *ministra* bądź *ministerka*, *maszynistka pociągu*, *sekretarza stanu* czy jakichkolwiek innych tego rodzaju.

Powyższe stanowisko zostało przyjęte przy jednym głosie wstrzymującym się na XXXVII posiedzeniu plenarnym Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN 19 marca 2012 roku. Rada zwraca uwagę na to, że cytowanie tylko fragmentów tego stanowiska może wypaczyć jego sens. Stanowisko powinno być przytaczane w całości.